

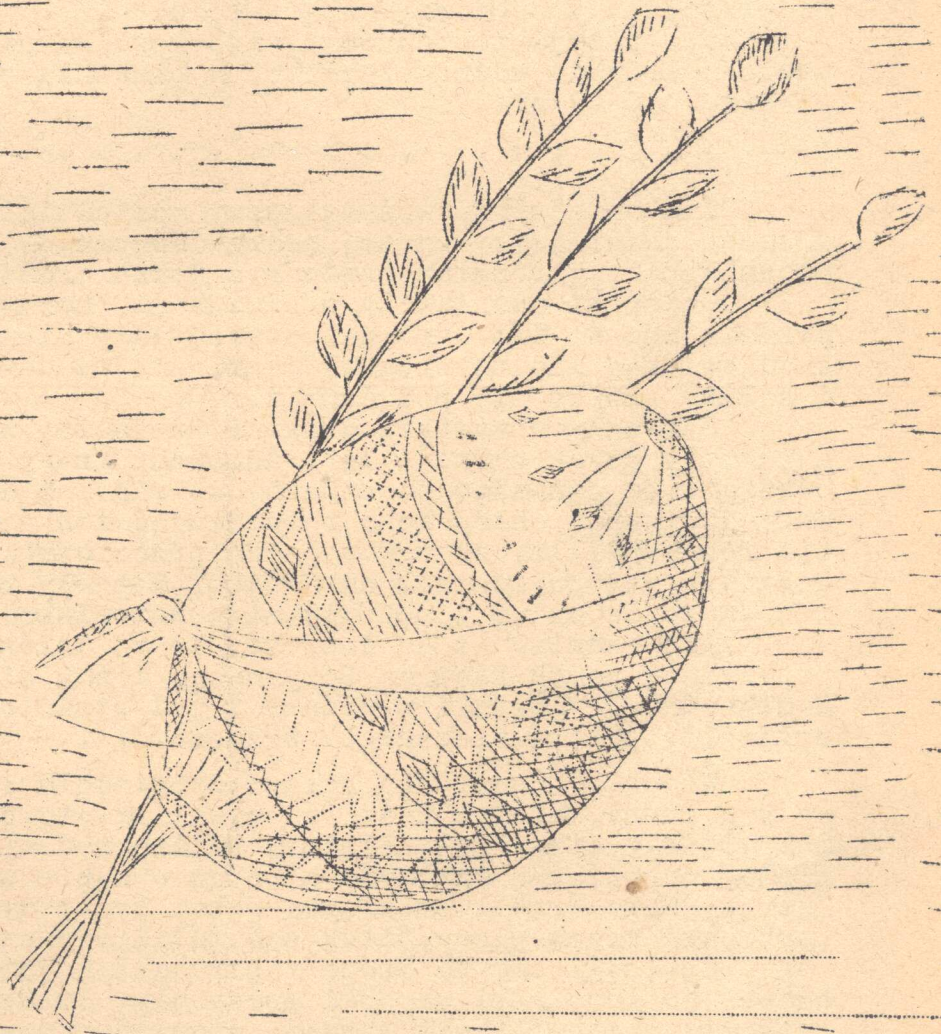
# OGNIWO

Dwutygodnik Hufca Harcerok Warszawa Śródmieście Dolne

nr. 3

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1947r.

ceny 15 zł.





Hej! Wesoły dzień nastał! Chrystus nam zmartychwstał! Alleluja!  
"martychwstał On, umęczony i łutą złością zabit! Powstał ci  
znowu w żywe, z ciemności, z mroźów, z pluch się wyniósł Najniższy!  
Śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmężone ku człowiekowemu szczęs-  
ciu, i oto w ten czas wiosniany, w tę porę rodną unosi się nad zie-  
mią, w ten słońcu przenaświętszem utajony, i rozsiewa wokół wesele  
budzi ondlące, ożywia martwe, wznosi przygięte, jałowe zapładnia.  
Alleluja! Alleluja! Alleluja!...

.....  
Kościół już był jakby nabity, scieżbiony naród klębił się i  
wrzał, niby woda, z poszumem pacierzy, wzdychań, kaszłów, a pozdrowień  
i kołysań się od ściany do ściany, aż się od tego naporu kołobały  
chorągwie, w ławki pozatykano, i te świerczaki, którymi umaili okta-  
rze i ściany wszystkie.

Ledwie co się przepchała do swego miejsca, kiej proboszcz  
wyszedł z nabożeństwem, i wraz też jęły się z gęstwy rwać głośne  
wzdychy i te ręce szeroko rozwodzone. Klękali kornie, cisnąc się coraz  
barzej, że wnet cały naród był na kolanach, ranię przy ramięniu, dusza  
przy duszy, jako topole nasadzone głowami, że ino w tym rozkołysanym  
zdziębko, człowieczym łanie oczy się mrowiły, połyskliwie kiej motyle  
niesąc się ku oktarzowi wielkiemu, na figurę Jezusa zmartychwstałego,  
którem stojąc nagi, skrwawiony, ranami pokryty i w płaszczy czerwony je-  
no przyodziały z chorągiewką w rękę.

... przyjdzie ten czas, iż wszelka nieprawiedliwość ustanie,  
wszelka krzywda weźmie zapłatę, a płakania cierpiących ustaną i zło  
panować nie będzie...

.....  
Zaś nazajutrz, w świąteczny poniedziałek, dzień się podnosił  
jeszcze jaśniejszy, barzej jednak skąpany w rośtach i nodrawych omglo-  
ninach i barzej rozskłoneczniony i jakiś zgoła weselszy.

Chłopaki już latały z sikawkami, sprawiając sobie śmigus, albo  
przyczajone za drzewami nad stawem łały nietylko przechożących, ale  
każdego, kto ino na próg wyjrzał, że już nawet ściany były pomoczone  
i kałuże siviły się pod domami,

Zawrzały wszystkie drogi i gbejścia, wrzaski, śmiechy, przegony  
narastały coraz barzej, bo i dzieuchy gziły się niezgorzej, lejąc się  
między sobą ganiając po salach, że zaś ich dużo było i dorosłych, to  
wnet dały radę chłopakom, rozganiając ich na wszystkie strony, a tak  
się rozswawolili, że nawet Jaska przewrotnego, którem się z sikawką od  
gaszenia pożaru zaczął na Nastkę, dopadły B...ówny, owodą zlały  
i jeszcze do stawu zepchnęły na pośnicwisko...

Ale ożgniewany na despekt, iż to dzieuchy górę nad nim wzięły,  
przyzwał w pomoc Pietrka Borynowego i tak się zmyslnie zasadził na  
Nastkę, aż ją dostali w pazury i pod studnię zawlakli, a tak srodze  
spławili, jaże w niebogłosy wrzeszczała.

Właśnie Jagustynka była rozpowiadała z ten, niewiada już dzisiaj  
po raz który, kiej z podwórza wywalili się chłopaki z kogutkiem. Witek  
ich wiódł wystrojony sielnie, w butach nawet i kaszkocie Borynowym,  
srodze nabakier nadzianym, a pobok w kupie szedł Maciuś Klębów, Gulbasiak  
Jędrek, Kuba Grzeli, z krzywą gębą, syn i drugie. Kije mieli w rękach i  
torbeczki przez plecy, Witek zaś tulił pod pachą skrzypce Piotrkowe.

Wywiedli się na drogę z paradą i najpierw ruszyli do dobrodzieja  
bo tak po inne roki parobki poczynały. Śmiało weszli do ogrodu, przez  
plebanię, ustawili się w rząd, wysuwając przed się kogutka. Witek zagrał  
im skrzypce, Gulbasiak jął kręcić cudakiem i pisać, a wszyscy, rypiąc



rypiąc kijami i nogami do wtóru, wraz zaspiewali piskliwie:

Przyśliśny tu po dyngusie!  
Zaspiewamy o Jezusie,  
O Jezusie, o Maryje -  
Dajcie nam co gospodynie!...

i długo śpiewali, a coraz śmielej i rozgłośniej, aż wyszedł do-  
brodziej i po dziesiątku im rozdał, kogutka pochwalił...

/ Wł. St. Reymont : Chłopi /

### T r z y     M a r y j e

Alleluja! - rozgłośnic dzwon bije -  
sen mi dziwny wydzwania w tej dobie...  
w szarym polu trzy śnётne Maryje,  
przy żołnierza klęczące gdzieś grobie...

W szarym polu, przy żołnierza grobie,  
trzy żałosne Maryje gziś płaczą -  
polską dolą zlamane tużaczą,  
matka - siostra - i dziewczę w żałobie...

"Gdzieżeś Janku, gdzieżeś ukochany, -  
żali słyszysz nas w mrocznej oddali?  
Nec nad senne zachodzi kurchany -  
któż nam kanić tęsknoty odwali?!"...

A wtem jasność je znagła uderzy,  
snać nie z tego zjawiona im świata...  
nad mogiłą poległych żołnierzy  
złoty Anioł Wolności przelata!...

Idźcie - rzece - do domów, wsepeli,  
którzy martwych płączcie tu kości...  
Już z tych grobów Polska w cudnej bieli  
zmartwychwstała do życia w wolności!!!

Józef Mączka, rok 1915.

### "J a j k o     w i e l k a n o c n o"

Aresztowanie Ireny było jedną z naszych najsmutniejszych  
spraw. Zrozumiałyśmy wtedy prawdę, co to znaczy nie mieć dachu  
nad głową. Zbiórki odbywały się gdzie Bóg i los szczęśliwy poz-  
welił. Lecz to było zupełnie naturalne, że "jajka", które jest  
symbolem wiosny, symbolem nowego, młodego życia, odbyło się u  
nas tak zupełnie po wiosennemu - na świeżym powietrzu, nad Wisłą.  
W prześliczne popołudnie, kiedy słońce ( mimo wszystko )  
do nas się uśmiechało, maszerowałyśmy rażno na Żoliborz. Cieszy-  
łyśmy się z tego, że jesteśmy zmuszone do marszu (Żoliborz był



wtedy zupełnie odcięty od centrum), że trawa jest zielona, że jesteście my razem... Nie byliśmy przecież sobą gdyśmy się ciągle tak strasznie martwiły..."

"...szukiwania"izby" udały się znakomicie i oto już siedziny na dwu kępkach trawy, a na trzeciej, środkowej, zarzuconej bukiccikami złotych bratków leży święcone jajko.

"W kręgu ognia, w kręgu rady, w kręgu bratnich serc..."  
płynię cichutko, prawie szeptem, a potem mówiny sobie życzenia:

"...żeby Irena jak najprędzej znalazła się wśród nas..."

"...żebyśmy mogli wrócić do domu..."

"...żebyśmy mogli jak najwięcej dać naszym dziewczętom..."  
arnzlegające się wciąż, tuż obok wybuchy z Getta wywołują ciche westchnienie:

"...żeby tak wojna skończyła się nareszcie..."

A potem siedzieliśmy cicho, wpatrzone w szare wody Wisły. I czułyśmy się z nią tak mocno związane, jakbyśmy z jej głębi czerpały siły, zapach i entuzjazm. Były nam przecież ciągle, ciągle potrzebne, choć paliłyśmy się wtedy wszystkie energią czynu, ogromną ochotą, która przeszła kąd nie miała. Nie powstydziliby się nas nawet Traugutt, gdyby ze stóp Cytadeli zszedł wśród nas w promieniach zachodzącego słońca.

Hala zaczęła mówić...dyskutowałyśmy długo i gorąco-tyle było spraw do omówienia, przemyślenia, zdecydowania...

A kiedy ostatni czerwony promień zaróżewił szare wody "naszej" Wisły, zapadła ostatnia uchwała:

...nauczyny Warszawę uśmiechu i pogody! Jest ciężko, ale dosyć już mamy mrukliwych twarzy i ciągłych awantur. Wystąpinyz ofenzywą-uśmiechaj się mimo wszystko! Jest nas tak dużo-od czego jesteście my nłode, przecież palą nam się wszystkin i oczy i serca.

Wracałyśmy małymi grupkami z bukiccikami złotych bratków-symbolen naszego braterstwa i słońca, które(mimo wszystko) uśmiechało się zawsze do nas ...

Bratki ...nam je zasuszone i nieraz gdy na nie patrzę myślę o wiosnie, o Wiśle...

Z kroniki hufca "M - W "  
kwiecień 1943 r.

## N i e s p o d z i a n k a Ś w i e t l i k ó w

Rok 1943... Ciepły wiosenny deszcz soplewa po szybach.

W małym gabinecie rodziców Hanki gwar i zamieszanie.

- " Co, coży jeszcze nic?"

- " Dawajcie tu wszystkie słodycze."

-ż" Hanko, potrzebny talerzyk pod jajko."

Te i tym podobne zdanie krzyżują się w powietrzu.

Światliki zbiły się w kącie pokoju pod oknem przypominając sobie słowa i melodię swojej wielkanocnej"niespodzianki". Dzieciokoły szykują jedzenie i zerkają na grupkę koło okna. Nagle dzwonek: Koza!

Tak, to ona. Wechodzi do pokoju. Drużyna! Zbiórka zaczęta.

Talerzyk z pokrojonym jajkiem bieleje w ręku Kozy. Brr... teraz życzenia. Nie, nikt w tym"jedyńkowym" towarzystwie nie lubi składania życzeń. A już najbardziej nie znoszą tego Światliki i Koza. To też tak długo myślały, jakby tu te życzenia czeńs zastąpić, aż wynyśliły.

I w tej chwili zaczynają:

" Kiedy razem się zbierzeny

To choc ciężkie nasze dni

Sercem i duszą czujeny

Że nie zawsze płyną łzy"

Dzieciokoły i Czajki oddychają z ulgą. Ach, to jest ta wielkanocna niespodzianka Światlików. Koza obchodzi wszystkie swoje pociechy.

Światliki śpiewają już trzecią zwrotkę na nutę "Smutna rzeka.



" Że już kiedyś Bóg zmartwychwstał  
Żeby światu pokój dać,  
I my także powstaniemy  
Tylko musimy w dobrym trwać."

Rok 1944...Słoneczny ciepły dzień. W gabinecie na Królewskiej  
znów ruch i zamieszanie. Co chwilę któraś ucisza:

- " Uspokójcie się, bo tam na przeciwko mieszkają Niemcy,  
a wszystko słychać przez te cienkie ściany."

- " Świetliki, macie jakąś niespodziankę dla unieszkodliwić  
nia tych życzeń?"

- " Poczekajcie, zobaczycie!"

Koza wchodzi do pokoju. Drużyna! Raport. Znow jak przed rokiem  
talerzyk z jajkiem w ręku Kozy. I znów świetliki zaczynają swoją  
piosenkę, tym razem na nutę: "Podnoża noich gór".

"Już idzie wiosna hen, z dal  
W błękitnej idzie ngle.."

Płynie piosenka. Kozą obchodzi krąg. Pończy się piosenka a wraz  
z nią pierwszą część zbiórki, ostatniej zbiórki wielkanocnej kon-  
spiracyjnej jedynki.

" I tylko nam trzeba trwać  
Pogodnie w niewoli żyć  
By mógł się cud wielki stać,  
By mogła wiosną przyjść."

/ Z kroniki konspiracyjnej 1 D.H-ek /

R.

### G a i c z e k Z i e l o n y

/Mel. ludowa. Kieleckie  
Z. Gloger. /

Gaiczek zielony, pięknie przystrojony  
W czerwone wstążeczki, prześliczno dziewczęcki.  
A ten gaik z lasu idzie, dziwują się wszyscy ludzie  
Idzie po lipowym noście. Przypatrują mu się goście.

Gaiczek zielony ...itd.  
A to zimno ciężko była co nam ziółka wymroziła,  
Ale my się tak starały, żeśmy ziółek nie zbierały.

Gaiczek zielony itd...  
Na podwórzu gołąbica, na polu śliczna pszenica.  
Zieleni się kwitnąć będzie, pan gospodarz chodził wszędzie

Gaiczek zielony...itd  
Niechże chodzi, niech odchodzi, patrzy jak pszeniczka <sup>wschodzi</sup>  
Niech weźmie za ynią talary, by aż po ziemi taczary.

Gaiczek zielony...itd  
Dą tego domu wstępujemy, zdrowię szczęścia winszujemy.  
Od Jezusa, od świętego.



## Dwieście lat historii jajka wielkanocnego.

Tradycja owoli zanika. A przecież zbliża się wielkanoc, nie-  
ma bodaj domu, gdyby nie pojawiły się pisanki.  
Tradycja pisanek jest bardzo stara. Piękna legenda grecka powie-  
da, że zwyczaj malowania jaj wielkanocnych trwa od czasów Marii  
Magdaleny. Gdy czuwała płacząc u pustego grobu Zbawiciela, ukazał  
jej się anioł i rzekł:

"Nie płacz Mario, Chrystus Zmartwychwstał."

Uradowana pobiegła do domu i ujrzała, że jajka które miała w  
swojej izdebce zabarwiła się na śliczny amarantowy kolor.  
Wybiegła przeto na drogę i z wielkim krzykiem napotkawszy Apo-  
stołów zaczęła im te jajka rozdawać wołając: "Zmartwychwstał"  
Zaś jajka zmieniły się zaraz w ptaki i uleciały w wiosenny błę-  
kit nieba.

Kakadu.

## Wspomnienie.

Rano cisza... Otwieram jedno oko, później drugie. Spo-  
glądam na zegarek i ...wskazówki jak oszalane kręcą się w jed-  
ną to w drugą stronę.

Ciemno. Nie wiem która godzina. Wyskakuję z łóżka jak strzaka  
i biegnę do telefonu. Cisza. Nastawiam radio. Zgrzyty, świs-  
ty. Nic. Pędzę do pokoju rodziców - pusto. Dlaczego mnie nie  
obudzono? Nic nie rozumien. Irzekręcam kontakt. Ciemno. Na  
chwilę nieruchonieję na środku pokoju. "Nie trac głowę" wna-  
wiam w siebie i idę do łazienki. Odkręcam kran. Niema wody.  
Szukan. No na szczęście trochę w dzbanku....

Ubranie tak jak je wczoraj rzuciłam leży i piszczy:

"Ja nie mam guzika!"

"Ja nie chcę być tak wyplamiony!"

"Mnie kłuje agraftka!"

"Ach, nokro mam zelówki!"

"Ty tak nie chcemy!"

Przerażona szybko przyszywam guziki, czyszczę, zaszywam...

No, spokój. Chcę iść do kuchni i przygotować śniadanie. A tu  
wrzeszczy podłoga, że nie chce być zaśmieconą i moje łóżko chce  
w tej chwili być posłane, a pościel wywietrzona. Spieszę się.

No już. Pędzę do kuchni chcę zapalić gaz. Gdzie tam! Maszynka  
oznajmia basowym głosem: "Gazownia nieczynna! Ludzie chcą tylko  
dla siebie pracować. Włada nie rada rozpalać pod blachą, gotu-  
ję herbatę. Bułek niema. Piekarz nie upiekł. No trudno!  
Zapię teczkę i z ulgą wylatuję na ulicę. A tu sklepy pozamykane.  
Każdy jakiś zły, nie usniecha się nikt do nikogo. Nic nam czasu.  
Co to? Wszystkie tolleybusy i tramwaje stoją. Pytam się jakiejś  
młodej osoby która godzina i dlaczego niema komunikacji.  
Spoglądam na mnie złym wzrokiem. Łypie lewym, później prawym o-  
kiem i ..

"Też, niema nic innego do roboty, tylko informo-  
wać innych"

Skuliłam uszy i poszłam. No, szkoła. Otwieram drzwi. Ciemno,  
zinno i pełno śmieci pozostawionych wczoraj przez nas. Woźne-  
go niema. Zaglądam do klasy. Dziewczynki siedzą na swych miej-  
scach i nie wiedzą co robić. Podchodząc do katedry widzę list  
podpisany przez wszystkie profesorki:

"Robimy porządku wiosenne w domu."

Jak niepyszna podchodzę do swojego miejsca, spoglądam na kole-  
żanki, one na mnie i po kilku chwilach dochodziny do wniosku,  
że właściwie poprowadziny lekcję same. To przecież takie pro-  
ste!



Jedna z nas wychodzi przed tablicę

- Zrobimy parę przykładów z matematyki, mówcie jakie
- ??? ? Pustka w głowie. Litery pouciekały z książek trudno rozwiązać, ale jeszcze trudniej wymyślić.
- E wiecie co? zrobimy polski. Powiedz Zosiu wiersz na dziś zadany.

Wstaje Zosia: "Zdarto żagle, ster prysnął  
Ryk wód, szum zawiei  
Głosy trwożnej gromady  
Pap złowieczcze krzyki..

- Nieprawda ! Jęki
- Wła nie, że krzyki...
- Wrzaski, piski i nie możemy sprawdzić.  
Rozgniewane wychodzimy.

- Który to dziś jest. Nie wiem. Żadnego kalendarza
- Ha wczoraj był poniedziałek, to dziś wtorek.

- O ! to dziś zbiórka drużyny. Jak to dobrze, może tam się czegoś dowiem, co to znaczy.

Izba otwarta, okna niepozamykane. Nikogo nie ma. We wstydom stwierdzam, że przedwczoraj nasz zastęp miał zbiórke .

- Jakież one nieporządne - myślę i raptem...- przecież Irki przedwczoraj nie było, a Marysia tyle razy zwracała się do nas, by posprzątać. Poszłam, bo uważałam, że ich jest tyle... Dlaczego ja nam to robić? Przecież tonie moja funkcja. I raptem zaczynam rozumieć: Biedna Marysia jeśli ona zawsze wszystko za nas robiła...

Zamykam okno i jaknajszybciej doprowadzam izbę do porządku. W samą porę. Schodzą się dziewczęta. Na moje "Czuwaj" każda z ulgą się uśmiecha. Opowiadamy swoje codzienne przeżycia i czekamy Druhny drużynowej nie ma. Robi się nam smutno, szukamy przyczyny

- Może dlatego, że nieusprawiedliwiłyśmy się z ostatniej nieobecności

- Może nie bierzemy czynnego udziału w pracy...

- a może drużna myśli, że nas nie nie obchodzi drużyna i harcerstwo...

- może, może, a może....

- Wiecie nauczymy się jakiejś piosenki. Przecież drużyna to nie tylko drużna. Chodźcie zobaczymy, czy potrafiny coś samo zrobić.

Spiwamy.

Cicho otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi drużynowa. Jest uśmiechnięta jak zawsze, i jak zawsze ogarnia nas siostrzonym spojrzeniem.

- Drużno ! ! !

zrywamy się na jej powitanie. Czuwaj!

- Czy wiecie, że dziś jest pierwszy kwiecień. Prima Aprilis

Stoimy onieniałe. Zegarki zaczynają chodzić i nam wraca uśmiech. Rozumiemy wszystko.

...I to, że ludzie jedni pracują dla drugich i robią to z uśmiechem, że rodzice z miłością czuwają nad nami i nad każdą naszą pracą, że uśmiech to bardzo wiele, że jak się coś robi to trzeba wiedzieć dlaczego, że wszyscy i wszędzie robimy na serio z całą energią..... don.. szkoła, drużyna...

Wychodzimy ze śpiewem:

Dalej wesoło niech popłynie gromki śpiew  
Niech stutysięcznym echem zagrzni pośród drzew,  
Niech spędzi z czoła wszelki smutek, wszelki cień  
Wszak słoneczny wstaje dzień!  
Glori, glori, alleluja!



W sercach radość się rozpala  
Glori, glori, alleluja  
Pełen słońca wstaje dzień!

Raźno harcerki maszerują raz, dwa, trzy  
Prężne ich stopy krzeszą w marszu jasne skry,  
Idziemy zbrojne, w oczach naszych jasna stal  
Hen w słoneczną światła dal.  
Glori, glori .....

### P i e r w s z a w y c i e c z k a

Jola była niewzruszona, Na nasze zapytania, kiedy pojedziemy na wycieczkę odpowiadała zagadkowym uśmiechem  
Denerwowaliśmy się. Przecież już ciepło, 'na co czekamy? ...  
Otwierałam co chwila szafkę, w której leżał plecak, głaskałam go pieśczołtliwie. W szafce tej miałam także odłożony cały ekwipunek wycieczkowy... nie wiadomo co się może stać, ile czasu będzie na przygotowania.

Wracam do domu w piątek wieczorem i zastaję szyfr... Ocho, myślę sobie. ... Staram się go odczytać - idzie jakoś wolno, mylę się z pośpiechu. Uf, nareszcie... czytam

"W niedzielę o godzinie 7.30 zbiórka przed kościołem na ul. Kołszykowej. Zabierz ekwipunek na całodzienną wycieczkę, wrócisz do domu wieczorem..."

Hurra! Jedziemy!!

Licze godziny; jak to daleko jeszcze... czekam.

Zawsze trudno mnie dobudzić, leżąc dziś budzę się sama szybko i cicho. Wszyscy jeszcze śpią. Wstaje, ubiera się, porzuca plecak (pusty oprócz wody, ale i on tak jak ja czekał na tę pierwszą moją wycieczkę) całuje wszystkich jakoś serdeczniej niż zwykle i wybiera się....

Przychodzę na miejsce zbiórki pierwsza, lecz czuję się niedługo. Jest nas osiem - cały zastęp i zastępową dzie matę...

W krótkim czasie jesteśmy na miejscu - w Podkowie Lesnej. Gdy rozkładamy biwak nasza dziesiątka gospodyni zbiera produkty i wtedy okazuje się, że mamy nadmiar mąki, ale sól... tak o tej wszystkimie zapomniały. Ratuje nas jednak Jola, która przeczuła, że pewnie o czymś zapomnimy.

Biwak gotów. Jesteśmy dumnie i podoba nam się on bardziej niż wszystkie pałace razem wzięte (tak mówi Basia).

Potem były ćwiczenia. Zostały tylko dwie "kucharki" a reszta wymarszerowała w las. I wiecie co? Zaraz na początku naszej drogi zawarłyśmy przyjaźń z wiewiarką. Nie uciekła od nas - pewnie już znała szare mundurki.

A co spotkałyście wy? Jaka była Wasza pierwsza wycieczka?

Radosne, z piosenką, swoją własną, ułożoną na pierwszej wycieczce piosenką wracamy do domu. Niesiemy ze sobą radość pierwszych harców....

A w domu czeka zmęczona mama, mała siostra, którą trzeba zabawić. Ale ja jestem radosna, mam dużo siły, lekcje już odrobione, więc mogę pomóc mamie, poszaleć z siostrą.. Jest nam dobrze.....

Hanka Nowodworska-1 "Rdzawa"



## Wielkanoc!

Słowa: L. Jiszniowski

Muzyka: J. Dargiel.

Gdy Chrystus zmartwychwstał,  
cudne było rano  
wiosenka śpiewała.  
- Wielkanoc!

I szedł Chrystus ścieżką  
krętą, wydeptaną,  
witały go pola.  
- Wielkanoc!

Na łące zielonej  
wśród kwiatów przystanął.  
szepotały mu cicho,  
- Wielkanoc!

Zadzwoniły dzwony  
z siłą niesłychaną,  
- Zmartwychwstał Syn Boży -  
- Wielkanoc!

## A t e r a z s o b i e p o g r a m y.

Gra zastęp lub drużyna.

Sznury funkcyjne.

Prowadząca grę przygotowuje opowiadanie, w którym występują różne funkcyjne. (Np. opowiadanie zaczyna się od słów: łączniczka hufcowej była przyboczną I drużyny. Hufcowa wysłała ją do drużynowej z poleceniem, aby wszystkie zastępowe zameldowały się u skarbniczki hufca i t.d.). Dziewczęta słuchając opowiadania zapisują kolory sznurów. Wygrywa ta dziewczynka, która zapisze bezbłędnie kolory sznurów w kolejności jak one w opowiadaniu występują.

Gra drużyny.

Wyścig botaniczny.

Zastępy stają w rzędach. W pewnej odległości przed nimi leżą



na krawce kartki (jedna na drugiej). Na każdej z nich napisana jest nazwa drzewa. Na dany znak pierwsze podbiegają do kartek i rysują sylwetkę danego drzewa (jeżeli jest charakterystyczna np. świerk), lub kontur liścia. Po narysowaniu odkłada obok, wraca na koniec rzędu, dotykając ramienia drugiej z rzędu, która biegnie do kartki i wykonuje ćwic. jak wyżej. wygrywa zastęp, który pierwszy wypełni swoje kartki bezbłędnie.

-----

Gra zastęp.

Rzeki.

Zastępowa przygotowuje kartki na których pisze wszystkie dopływy którejs z większych rzek Polski. (na każdej kartce jedna nazwa). Następnie kartki rozdaje dziewczętom, które siedzą w kręgu. Zastępowa z chwilą rozpoczęcia gry podaje jakiś szczegół wiążący się z danym dopływem (np. miasto leżące nad nim, góry z których wypływa i t.d.). Dziewczynka która ma kartkę z tym dopływem staje za zastępową. Jeżeli się natychmiast nie zorientuje daje fant.

-----

Gra zastęp lub drużyna.

Zgadnij o kim i oczym mówię:

Prowadząca grę opowiada jakiś fakt historyczny, ~~XXXX~~ bez podania nazw, dat i nazwisk. Przy opisie bohatera podaje jego cechy charakterystyczne. Która dziewcząt zgadnie o czym i o kim jest mowa wygrywa.

-----

Gra zastęp.

Wykrycie nielogiczności w tekście.

Każda z dziewcząt odnajduje tekst przepisany alfabetem Morse-a. W tekście kryje się nielogiczność np. "Szedł pan ulicą. Był prowadzony przez rocznego synka, który miał na imię Janek".

Polecamy dziewczętom przeczytać list uważnie jeśli Któraś ma jakąś uwagę na temat tekstu podchodzi do zastępowej.

Wygrywa ta która najprędzej zorientuje się w błędach

-----

